Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi [illegible] zł. 50 gr. [illegible] kwart. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 346. Łódź, wtorek, 18 grudnia 1934 r.

W obliczu eksmisji.
KRWAWA WALKA NA SIEKIERY
między gospodarzem a lokatorem.

PABJANICE 18.12 Ulica Jakóba na t. zw. „Młodzieniaszku" leżącym w obrębie Starego Miasta była widownią krwawej rozprawy na siekiery. Oto w domu oznaczonym numerem 4 na tejże ulicy mieszka dru karz Stanisław Drobniewski, który spowodu niepłacenia komornego został przez gospodarza domu niejakiego Mieczysława Jaworskiego zaskarżony do sądu i skazany na opuszczenie zajmowanego mieszkania Drobniewski aby

niedopuścić do eksmisji

pragnął pogodzić się z właścicielem domu i w tym celu udał się w godzinach wieczornych do jego mieszkania. Ledwo zdążył przestąpić próg mieszkania Drobniewski otrzymał nagle uderzenie obuchem siekiery w ramię. Potraktowany w ten sposób lokator cofnął się szybko i pobiegł do komórki, skąd zabrał swoją siekierę i z morderczem narzędziem w ręku udał się ponownie do mieszkania Jaworskich. Drzwi mieszkania zastał zamknięte, począł przeto je wyrąbywać, aby przez wyrąbany otwór przedostać się do wnętrza i

rozprawić ze swoim wrogiem.

Po chwili drzwi z łoskotem runęły i Drobniewski przedostał się do mieszkania gospodarza domu, gdzie już cała rodzina oczekiwała go również z siekierami i młotkami w rękach. Rozpoczęła się straszliwa bijatyka na siekiery, Drobniewskiego — z jednej strony, zaś Jaworskiego wspomaganego przez kuzyna niejakiego Brykowskiego i matkę — z drugiej strony. W rezultacie Drobniewski został straszliwie porąbany i odwieziono go do pobliskiego szpitala miejskiego. Mieczysława Jaworskiego oraz kuzyna Brykowskiego policja aresztowała i osadziła w areszcie miejskim.

MASOWE ARESZTOWANIA w BUŁGARJI.
Dotąd osadzono w więzieniu 325 cywilnych i 175 wojskowych

SOFJA, 18. 12. — Wykrycie organizacji komunistycznej w Haskowie doprowadziło dotychczas do aresztowania 325 osób cywilnych i 175 wojskowych. W czasie rewizji w mieszkaniach tych osób znaleziono znaczne zapasy broni, amunicji i materjałów wybuchowych. Spiskowcy zamierzali

wywołać bunt w koszarach,

aresztować oficerów i dostarczyć broni osobom cywilnym. Przy dokonywaniu aresztowań nie było żadnych incydentów. W mieście i okolicy panuje spokój.

Nie mógł zapomnieć b. narzeczonej
Niespodziewany spadek z Ameryki.

DROHOBYCZ, 18. 12. — Sensacją Drohobycza jest historja miljonowego spadku. Pieprzyku tej sprawie dodaje fakt, że posiada ona tło romantyczne.

W Drohobyczu w r. 1913, niejaki dr Joachim Domb, kochał się w Amalji Hainberg. W r. 1913, Domb

wyjechał do Ameryki,

poczem po pewnym czasie miał zabrać swoją ukochaną. Gdy w r. 1914 wybuchła wojna, korespondencja między parą zakochanych przerwała się.

Hainberg, sądząc, że Domb zapomniał o nej, wyszła zamąż w kraju. Przed paru miesiącami dr Domb zmarł i w testamencie zapisał swej ukochanej 350 tysięcy dolarów. Pozatem 60 tysęcy dolarów przeznaczył na cele dobroczynne.

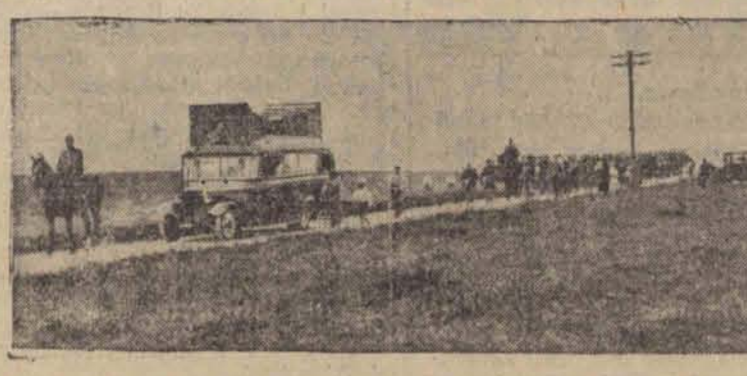
Jak widać więc, dr Domb dochował

wierności swej ukochanej.

Na wieść o miljonowym spadku, zgłosił się jeszcze spadkobierca ze Stryja.

Wiadomość o spadku wywołała w Drohobyczu zrozumiałą sensację.

Muzyka mechaniczna zastępuje orkiestrę wojskową.



Duńskie władze wojskowe wprowadziły oryginalną owację. Oto podczas ostatnich manewrów zastąpiono orkiestrę wojskową — muzyką z płyt nadawaną przy pomocy potężnych głośników. Na zdjęciu — wóz samochodowy z rozgłośnią posuwający się na czele oddziału piechoty.

Likwidacja bandy rabusiów drogowych.
Chłopi i szoferzy odetchną.

Radomsko, 18,12 Utworzyła się pod bokiem Radomska w pobliskim Kamińsku i Wojciechowie banda, której zadaniem było obrabowywanie

przejeżdżających aut i furmanek.

Zmobilizowana policja piotrkowska wkroczyła na teren osady Wojciechów koło Kamińska i przeprowadziła rewizję w licznych "melinach" (skrytkach złodziejskich), które dały nadspodziewane wyniki. Znaleziono ogromną ilość manufaktury, broni, węgla i innych drogich przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Obecnie trwają liczne aresztowania i śledztwo toczy się w gorączkowem tempie.

Dzielny syn gajowego
ciężko zranił bandytę.

ŁÓDŹ, 18. 12. — Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem, jadący rowerem obok lasów państwowych nadleśnictwa Ciszewo 20-letni Stanisław Potorski, syn gajowego, zamieszkały we wsi Kowale - Księże, gm. Pęcherze, pow. tureckiego, został napadnięty

przez dwóch osobników.

Napastnicy zrzucili Potorskiego z roweru i leżącego na ziemi poczęli bić i gnieść kolanami. Potorski mimo wszystko zdołał wyciągnąć rewolwer i strzelił do jednego z napastników, raniąc go ciężko w brzuch. Rannym okazał się niejaki Stanisław Grzesznik, zamieszkały we wsi Paździerów, gm. Malanów, pow. tureckiego. Drugi napastnik zdołał zbiec. Przeprowadzone przez zaalarmowaną wiadomością o napadzie policję dochodzenie przyczyniło się do ujęcia zbiegłego napastnika. Okazał się nim również mieszkaniec wsi Paździerów — Adam Słowiński.

Rannego Grzesznika, któremu kula rewolwerowa przeszyła jamę brzuszną, uszkadzając poważnie jelita, przewieziono na kurację do szpitala.

Adam Słowiński osadzony został w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Kobieta w płaszczu granatowym
poluje na naiwne dziewczęta.

KATOWICE, 18. 12. — Ostatnio donosiliśmy o nieudanem zresztą uprowadzeniu pewnej młodej siemianowiczanki, która po pewnym czasie powróciła do domu, a obecnie donoszą z Szopienic, że w południe 16-letnia Bronisława Kubasówna udała się z polecenia matki, Marji K., zam. w Szopienicach (Borki) do urzędu gminego w Szopienicach, celem odebrania

chleba dla bezrobotnych.

Kubasówna jednak do tej pory nie powróciła jeszcze do domu i, jak stwierdzono, została podobno przed urzędem gminnym zaczepiona przez pewną

trzydziestoletnią kobietę,

która miała jej przyrzec objęcie służby u niej w domu. Od tego czasu zaginął wszelki ślad po Kubasównie.

Tajemnicza kobieta ubrana była w zimowy płaszcz granatowy z ciemnobrunatnym kołnierzem futrzanym i oddaliła się z Kubasówną w kierunku przystanku tramwajowego przy kościele w Szopienicach.

Bezrobotny zabił 16-letnią dziewczynę.
DRAMAT MIŁOSNY POD BIELSKIEM
ZMASAKROWANE ZWŁOKI ZABÓJCY NA TORZE.

Bielsko, 18. 12. — Na polach koło toru kolejowego w pobliżu stacji Komorowice pod Bielskiem znaleziono zwłoki jakiejś młodej dziewczyny, leżace na rozciągniętym płaszczu męskim. W niedalekiej odległości od tego miejsca na torze kolejowym znaleziono znów zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Zaalarmowana policja wszczeła w tej sprawie energiczne śledztwo i ustaliła, że zamordowaną jest 16-letnia dziewczyna Anna Garusówna, służąca. Zdołano również zidentyfikować zwłoki mężczyzny, którym okazał się 20-letni Franciszek Wróbel, pochodzący z Czechowic.

Wstępne dochodzenia policyjne ustaliły, że Wróbel był narzeczonym Garusówny i, że od pewnego czasu istniały między nimi

nieporozumienia.

Wróbel, wywoławszy Garusównę z mieszkania, udał sie z nią na pola, obok toru kolejowego pod Komorowicami i tam najprawdopodobniej po powstałej między nimi sprzeczce, zamordował ją a następnie postanowił odebrać sobie życie.

W tym celu udał sie na tor kolejowy i rzucił się pod nadjeżdżający pociąg, którego koła zmasakrowały go doszczętnie tak, że części jego zwłok zbierano na przestrzeni

około 20 metrów.

Jak zdołano ustalić, Wróbel zamordował Garusównę przy pomocy noża którym zadał jej śmiertelny cios w skroń.

Według dotychczasowych dochodzeń przyczyną tej ponurej zbrodni i samobójstwa, była nieszczęśliwa miłość, albowiem Wróbel był bezrobotnym i znajdując się w trudnych warunkach materjalnych, nie miał nadziei połączenia się z ukochaną węzłem małżeńskim.

Rano przybyła komisja śledcza, celem dokonania szczegółowych badań na miejscu tragedji.

S. O. S. NA ATLANTYKU.
Złamany ster norweskiego parowca.

Londyn, 18,12 Parowiec norweski "Sisto", znajdujący się na Atlantyku, rozesłał sygnały radjowe, wzywając pomocy. Parowiec angielski "Beaverdale" pośpieszył na pomoc. Depesza iskrowa z godziny 3,31 donosi, że ster na statku "Sisto" jest złamany, łodzie ratunkowe porwane przez fale i część przedniego mostku zniesiona. Olbrzymie fale przewalają się przez pokład.

Publiczne egzekucje misjonarzy.
Komuniści chińscy zapowiadają wytępienie wszystkich cudzoziemców

SZANGHAJ 18.12 Depesza z Pekinu potwierdza pogłoskę, że paru misjonarzy amerykańskich zostało

publicznie ściętych

przez komunistów, zaś ciała ich porzucono niepogrzebane na polu bitwy. Komuniści mieli oświadrzyć, iż egzekucja ta stanowi pierwszy krok ku kampanji, zmierzającej do wytępienia wszystkich cudzoziemców.

Miejsce katastrofy w Liverpoolu.



Jak donieśliśmy przed kilku dniami w jednej ze szkół w Liverpoolu podczas przedstawienia szkolnego zawaliła się podłoga. Około 180 dzieci odniosło rany. Na zdjęciu miejsce katastrofy.

Ambasador Raczyński
u ministra Edena

Londyn, 18,12. Ambasador Kaczyński odwiedził wczoraj stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Roberta Vansittarta, a następnie ministra Edena Rozmowy dotyczyły aktualnych zagadnień międzynarodowych, interesujących oba rządy.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w placeniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w placeniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.30, w placeniu 26,20; rubel złoty w żądaniu 4.60, w placeniu 4.57; marka w żądaniu 1.99, w placeniu 1.98; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

Odbudowa domów po powodzi.



Pomoc dla 100.000 przeszło powodzian w Małopolsce musi być prowadzona przez całą zimę, aż do nowych zbiorów. „Ogólno - Polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi" (ul. Czackiego 12. Warszawa) Komitety wojewódzkie, powiatowe i miejscowe prowadzą dożywianie powodzian, odbudowę zniszczonych domów, budynków gospodarczych ,przychodzą z pomocą odzieżową i roztaczają specjalną opiekę nad dziećmi. Na zdjęciu prace przy odbudowie domów, zniszczonych powodzią w dolinie Dunajca we wsi Tęgorz (pow. nowosądecki).

Wszędzie budują szkoły powszechne.
Czy T.P.B.P.S.P. zapomniało o okręgu łódzkim?

Warszawa 18, 12

Z funduszów Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych powstaje szereg szkół na terenie całego kraju. Liczba izb wykładowych, wykończonych już i będących w budowie całkowicie lub częściowo z funduszów Towarzystwa wynosi 1,485. W izbach tych pobierać będzie naukę oko

90,000 dzieci.

Suma udzielonych przez Towarzystwo subwencyj i pożyczek wynosi ok. 2,500,000 zł. W okręgu szkolnym brzeskim buduje się 184 szkół, w krakowskim 517, w lubelskim 200, w lwowskim 218, w wołyńskim 182 w poznańskim 53 warszawskim 165 i w okręgu wileńskim 166 szkół.

Na pomoce naukowe, sprzęty i podręczniki Towarzystwo wydatkowało w pierwszym roku swej działalności sumę przeszło 60 tys.

Napad trzech opryszków
na dwu handlarzy.

Łódź, 18. 12. — Wczoraj w godzinach wieczornych przechodzący ulicą Limanowskiego dwaj handlarze napadnięci zostali przez trzech osobników, którzy z okrzykiem „dawać pieniądze" usiłowali owych handlarzy

wciągnąć do bramy.

Napadnięci wszczeli alarm. W tym czasie ulicą przechodzili funkcjonarjusze policji, którzy poczęli biec w kierunku napadniętych. Napastnicy rzucili się do ucieczki, zostali jednak po krótkim pościgu schwytani.

Zatrzymanymi okazali się notoryczni przestępcy, poszukiwani za szereg dokonanych w podobny sposób napadów i kradzieży.

Unieszkodliwioną trójkę osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Nazwiska aresztowanych opryszków, ze względu na toczące się dochodzenie, trzymane są narazie w tajemnicy.

Strzał z fuzji gajowego
CIĘŻKO ZRANIŁ WIEŚNIAKA.

ŁÓDŹ 18.12 W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w lesie majątku Małuszyn, powiatu radomszczańskiego, znaleziono leżącego w kałuży krwi mężczyznę. Rannego, którym okazał się niejaki Stanisław Cieślik, zamieszkały w granicżącej z lasami majątku Małuszyn wsi Rogi, przewieziono niezwłocznie do szpitala powiatowego w Radomsku. Stan Cieślika, który jak ustalono otrzymał

ranę postrzałową lewego boku,

jest beznadziejny i lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

W jakich okolicznościach Cieślik został postrzelony niewiadomo. Wobec tego jednak, że rana pochodzi z wystrzału z fuzji przypuszczać należy, że wieśniak postrzelony został przez gajowego. Przypuszczenie to jest tem bardziej prawdopodobne, że Cieślikowi zarzucano uprawianie kłusownictwa.

Dochodzenie w kierunku ustalenia istotnej przyczyny postrzelenia prowadzi komenda policji powiatowej w Radomsku.

List pożegnalny defraudanta
Młodzieniec sprzeniewierzył 1000 złotych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Huk wystrzału rewolwerowego zmącił ciszę panującą zazwyczaj na plantach przy ulicy Seminaryjnej. Jak się okazało targnął się na życie 20-letni inkasent pewnej firmy bydgoskiej nazwiskiem Jan Pepliński, zamieszkały przy ulicy Toruńskiej 22. Rewolwer skierował Pepliński w serce, jednak przy wystrzale ręka zadrżała i kula

ugodziła w płuca.

Znaleziono u samobójcy list pożegnalny, w którym pisze, że defraudacja około tysiąca złotych jaką popełnił zmusza go do tego rozpaczliwego kroku.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło niedoszłego samobójcę karetką pogotowia do pobliskiego szpitala Diakonisek. Stan Peplińskiego nie jest groźny i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

—:o:—

Kradzież 20 tysięcy złotych
w kolekturze loterji klasowej.

Ze Złoczowa donoszą:

W nocy dokonali nieznani sprawcy wielkiej kradzieży w kolekturze Polskiej Państwowej Loterji Klasowej Nr. 96. Kolektura ta, należąca do Zygmunta Hubrichta (ul. Sobieskiego 57), była równocześnie hurtownią tytoniowa.

Złodzieje dostali się wieczorem do piwnicy, skąd przebili otwór

przez podłogę do sklepu.

W biurku znajdowała się większa ilość gotówki, przygotowanej na zakup tytoniu. Rozbiwszy szuflady złodzieje zabrali 20.000 zł.

Jest to już druga w bieżącym roku kradzież w tej samej kolekturze. Przed kilku miesiącami przez podobny podkop, tylko od podwórza, złodzieje dostali się do sklepu i zabrali 6,000 zł.

WOLNO POLOWAĆ
na niedźwiedzie i rysie.

Warsezawa, 18,12 Z dniem 15 bm. skończył się czas ochronny na niedźwiedzie i rysie.

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, na niedźwiedzie wolno polować do 14 stycznia, na rysie zaś do 14 lutego.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Sowietach nadal trwają masowe egzekucje skazanych na śmierć w związku z zabójstwem Kirowa. Prasa sowiecka oskarża o dokonanie zamachu grupę opozycyjną Zinowjewa.

(—) Znany przemysłowiec nadreński Krupp von Bohlen und Halbach, piastujący dotychczas urząd prezydenta organizacji stanowej niemieckiego przemysłu, ustąpił ze swego stanowiska, składając równocześnie kierownictwo grupy gospodarstwa rękodzielniczego, wchodzącej do organizacji ogólnostanowej.

(—) Bawiący w Berlinie lord Rothermere przyjęty został przez kanclerza Hitlera. W czasie rozmowy obecny był również pełnomocnik kanclerza dla spraw rozbrojeniowych von Ribbentrop.

(—) Ambasador Laroche wyjechał z Warszawy do Paryża, gdzie ma otrzymać nowe instrukcje w sprawie utrzymania przyjaźni polsko - francuskiej.

(—) W rokowaniach włosko-francuskich nastąpiły trudności spowodu kwestji austrjackiej.

(—) Z Londynu donoszą, że po raz pierwszy od wielu lat sąd wydał wyrok śmierci na bietę. 42-letnia Ethel Major została skazana na śmierć za otrucie męża strychniną. Wyrok będzie wykonany w środę.

(—) Sejmowa komisja budżetowa wznawia od jutra swoje prace i zajmie się rozpatrzeniem budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy.

Przy tej sposobności spodziewane jest dłuższe przemówienie programowe min. Paciorkowskiego i prezesa Funduszu Pracy, b. min. Dolanowskiego, na temat rządowego projektu walki z klęską bezrobocia w okresie zimowym i wiosennym.

(—) W Łodzi bawili przedstawiciele japońskiego koncernu Mitsui, celem zapoznania się z możliwościami nawiązania handlu kompensacyjnego między Japonją a Polską.

(—) W Toruniu podpalono trybuny na torze wyścigowym. — W ogniu spłonęło 21 koni.

(—) W Zakopanem zakwitły na stokach górskich krokusy.

—:o:—

CIEPŁO...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 18,12 W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 5 st. powyżej zera. (Najwyższa temperatura w nocy— 5 stopni powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741,0 milimetra. Tendencja barometryczna— silny równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 3 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami przelotny drobny deszcz.

—:—

ŻYCIE ZGIERZA.

SYTUACJA W PRZĘDZALNI "ZGIERZANKA".

Strajk w przędzalni "Zgierzanka" nie został zlikwidowany. W sobotę w inspektoracie pracy w Łodzi odbyła się konferencja przy udziale inspektora pracy, Wróblewskiego, przedstawiciela Zw. Klasowego i delegatów robotniczych. Konferencja nie rozwiązała kwestji, wobec różnicy zdań. Dyrekcja fabryki nie chce cofnąć wymówienia i redukcji robotników, robotnicy zaś stoją mocno na stanowisku podziału pracy. Wobec takiego stanu rzeczy dziś w godzinach rannych na terenie fabryki odbędzie się konferencja z udziałem inspektora Wróblewskiego z Piotrkowa, który został upoważniony do zlikwidowania strajku.

STRAJK W FIRMIE "POZNERSOHN".

Firma "Poznersohn", pralnia wełny, Dąbrowskiego 27 wymówiła robotnikom pracę którzy wskutek tego postanowili nie odchodzić od warsztatów. Po 24 godzinnej akcji strajkowej firma cofnęła wymówienie i robotnicy przystąpili do pracy. Również w firmie M. L. Brodacz wywiązała się podobna sytuacja. Firma wymówiła robotnikom pracę jednak wobec mocnego stanowiska robotników wymówienie cofnęła. Do strajku nie doszło.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy
Czterdziesta trzecia serja nagród
za uważne czytanie

Dzisiaj rozpoczynamy czterdziestą trzecią serję nagród za uważne czytanie.

Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1—7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Zwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty) Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych.

Budżety instytucyj ubezpieczeń społecznych.
Narady w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Warszawa, 18,12 W Ministerstwie Opieki Społecznej odbywają się obecnie narady w sprawie budżetów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalni Społecznych na rok 1935. W naradach tych biorą udział przedstawiciele ministerstwa i zainteresowanych instytucyj.

ŻYCIE PABJANIC.

Kandydaci na prezydenta m. Pabjanic

Jak już donosiliśmy, w środę bieżącego tygodnia t. j. dnia 19 grudnia odbędzie się drugie z rzędu posiedzenie nowej Rady Miejskiej m. Pabjanic na którem dokonane zostaną wybory zarządu miasta: prezydenta, wiceprezydenta i 4 ławników. Posiedzenie to wzbudza wielkie zainteresowanie śród społeczeństwa miasta, bowiem dotychczas sprawa wyboru prezydenta wobec wycofania kandydatury p. Golińskiego

uległa pewnemu skomplikowaniu.

Horyzont przedwyborczy wyjaśnił się jednak o tyle, że dziś wiadomem jest, iż najpoważniejsze szanse na prezydenta miasta ma dwóch kandydatów. Pierwszym jest dawny prezydent miasta inż. Aleksander Orłowski, który najprawdopodobniej wysunięty zostanie przez Stronnictwo Narodowe, drugim zaś naczelnik departamentu w jednem z ministerstw — p. Łopato, wysuwany przez Gospodarczy Blok Pracy dla Samorządu. Wyborcy p. inż. Orłowskiego poczynili już wstępne przygotowania mające na celu uzgodnienie poglądów i połączenie głosów lewicy z prawicą dla przeprowadzenia swego kandydata, oraz zasięgnęli opinji województwa, co do osoby p. Orłowskiego i jego ewentualnego zatwierdzenia na stanowisku prezydenta. Jak słychać czynności te zakończone zostały powodzeniem, ponieważ część radnych z Bloku Gospodarczego zdeklarowała się na korzyść p. Orłowskiego.

Drugi z kandydatów — p. nacz. Łopato forsowany jest przez odnośne czynniki nadzorcze, lecz posiada

za mało szans

na to, aby zostać wybranym przez Radę, ponieważ wysuwający go Blok jest w znacznej mniejszości. Jedno jest jednak pewne, że w razie niezatwierdzenia wybranego przez Radę kandydata czynności prezydenta miasta wykonywać będzie z nominacji p. Łopato.

Na stanowisko wiceprezydenta kandydować będą 3 radni: pp. Edward Wendler, Jan Jankowski — niegdyś prezydent miasta w okresie urzędowania ławnika Pluskowskiego Józefa, oraz Brunon Dąbrowski. Najwięcej szans posiada p. Dąbrowski, o ile zostanie wysunięty przez Blok Gospodarczy któremu poza prezydentem należy się mandat w zarządzie miasta.

Są to jednak wszystko

papierowe obliczenia,

które chociaż oparte na pewnych danych i opinji poszczególnych radnych orjentujących się w sytuacji, mogą okazać się nierealnemi, tembardziej, że mogą mieć miejsce różne niespodzianki, jak na pierwszem posiedzeniu Rady.

To też nic dziwnego, że społeczeństwo, któremu dobro miasta leży na sercu z tem większem zainteresowaniem oczekuje środowego posiedzenia Rady i ostatecznego wyjaśnienia zagmatwanej sytuacji.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ.

W ostatnich czasach mnożą się kradzieże dokonywane przez złodziei podwórzowych, którzy pragną wykorzystać okres przedświąteczny i związane z nim gromadzenie zapasów przez ludność.

U niejakich Kaczorowskich przy ulicy Bartosza 4 złodzieje poukręcali wszystkie kłódki u komórek z zamiarem kradzieży bardziej wartościowych przedmiotów. Na szczęście złodzieje zostali spłoszeni i obeszło się bez szkód.

U Teodora Nowaka przy ul. Polnej złodzieje wyłamali tylną ścianę komórki i skradli cały nagromadzony tamże zapas węgla w ilości 5 korcy.

Policja prowadzi dochodzenie.

Skutki bezsennej nocy.

EKSPERYMENTY W SYPIALNI

Siedemdziesięciopięciolecie wagonu Pullmanowskiego.

Chicago w grudniu

W tych dniach minęło 75 lat od chwili, gdy pierwszy wagon Pullmanowski ukazał się na szynach. Jakkolwiek w naszych czasach wprowadzono motoryzację komunikacji kolejowej, bez wagonów systemu Pullmana dłuższe podróże koleją nie są do pomyślenia.

Historja powstania wagonu Pullmana zawiera ciekawe szczegóły:

W roku 1859, na trasie pomiędzy Buffalo a Westfield, jeden z pasażerów pociągu niewygodnie ulokowany pomiędzy współtowarzyszami podróży klął na czem świat stoi,

że spać nie może.

Pasażer ten znany był funkcjonarjuszom kolejowym jako Mr. George Mortimer Pullman, konstruktor szeregu domów drewnianych nad kanałem Erie, z zawodu właściwie tokarz. Oczywiście nikt nie zwracał szczegółowej uwagi na jego narzekania lekceważąc je na równi ze skargami innych pasażerów.

Pullman jednakże, po osiedleniu się na stałe w Chicago, nie zapomniał bezsennych nocy, spedzonych w trzęsącym się, niewygodnym wagonie. Odtąd nie porzucając swego stałego zajęcia, w wolnych chwilach powracał do myśli, która go stale prześladowała. Manjactwo Pullmana przedewszystkiem niepokoiło jego najbliższe otoczenie, bowiem jak każdy yankes przeprowadzał różnego rodzaju eksperymenty najpierw we własnym domu, próbując różnych przestawień łóżek, które umieszczał to obok to naprzeciwko siebie, a wkońcu jedno nad drugiem, wdrapując się do górnego łóżka po drabince. Było cudem niemal, że jego pożycie małżeńskie nie ucierpiało spowodu tych pomysłów doświadczalnych.

Wkońcu, po ustaleniu jakiegoś planu, Pullman nabył dwa stare wagony i zajął się ich przeróbką, przyczem przydały mu się jego umiejętności stolarskie. Nowy wagon jego pomysłu został zaopatrzony w gabinecik toaletowy z umywalnią i ręcznikami, dwa poszczególne pomieszczenia toaletowe i dziesięć przedziałów sypialnych z wyściełanemi ławeczkami i zasłonami. Wagon, polakierowany wspaniale na kolor wiśniowy, otrzymał luksusowe na owe czasy oświetlenie zapomocą lamp naftowych, oraz piecyki, i olśniewał takim niezwykłym zbytkiem, że konduktorzy prosili pasażerów o zdejmowanie obuwia przed położeniem się na obitych pluszem ławeczkach.

„Cudowny" ten wagon kosztował swego wynalazcę dwa tysiące dolarów. Był sensacją na trasie Chicago— Alton lecz jak wszystkie nowe wynalazki zrazu ze względu na koszta

nie miał większego powodzenia

Mimo to Pullman nie zraził się pierwszem niepowodzeniem i po dalszych pięciu latach stworzył pierwszy, prawdziwie komfortowy wagon sypialny, na który wydał wszystkie swoje zaoszczędzone pieniądze —zgórą 20,000 dolarów. Lecz zrodziła się nowa trudność wagon wyższy i szerszy od ówczesnych, zagrażał bezpieczeństwu wszystkich dotychczasowych mostów i ramp kolejowych a ponadto obawiano się, że jego wysoka cena nie zamortyzuje się kiedykolwiek. Dopiero, gdy popularny generał Grant odbył tym wagonem podróż z Detroit do Galena w Illinois wszyscy zapragnęli jeździć nowym wagonem Pullmana.

Odtąd wszystko poszło gładko: Pullmana zarzucono zamówieniami. Zebrawszy kapitał miljonowy, założył towarzystwo „Pullman Palace Car Company", stopniowo wprowadzono wszędzie nowe ciężkie wozy o trzech osiach, do których przystosowane zostały dawniejsze wagony. Przez czas dłuższy wielce omawianym tematem prasowym były nowe wagony pullmanowskie, ich komfort i wygoda.

Wreszcie Pullman wpadł na nowy pomysł — wagonu restauracyjnego, a nie miał jednocześnie wynalazł platformy wagonowe, zapomocą których bez przesiadania przejść można przez wszystkie wagony pociągu. Pierwszy „hotelowy" pociąg sypialny ukazał się w roku 1867 na linji Great Western w Kanadzie.

Również i Europa na wzór Ameryki wprowadziła wkrótce na kolejach swoich wagony pullmanowskie ze wszystkiemi ich stopniowemi udogodnieniami.

Pullman zmarł w roku 1897, pozostawiając olbrzymi majątek, oraz założone przez niego "Pullman-City" — przedmieście Chicago.

W ten sposób noc bezsenna, spędzona w niewygodnym, natłoczonym wagonie, przyczyniła się do stworzenia pomysłowego wynalazku, z którego udogodnień korzystają dziś miljony osób na całej kuli ziemskiej.

Zamorski

Strych twierdzą Ukraińca

Strzelanina na fermie.

Jedną z ferm w Cazeau, zwaną Puy-l'Eveque, prowadzi — Czechosłowak z całą rodziną, który zatrudniał też robotnika rolnego Ukraińca Iwana Syja. Onegdaj Syj wrócił do fermy kompletnie pijany a wezwawy do kolacji razem ze wszystkimi, odmówił, zaczął się kłócić, wreszcie opanowany szałem pijackim porwał

strzelbę ze ściany

i kilkadziesiąt nabojów, schronił się na strych i zaczął do domowników strzelać

Wezwani żandarmi przystawili drabinę, by dostać się na strych, gdzie Syj się zabarykadował i po wyłamaniu drzwi wpadli do środka. Syj zniszczył urządzenie całej izby i sam sobie strzelił jeden nabój w głowę, lecz tylko zranił się lekko. Z największym wysiłkiem udało się żandarmom ująć Syja.

17-letni wyrostek chciał spalić kino.

Zdradził go ostry zapach ubrania.

W francuskiem mieście Valenciennes pewien siedemnastoletni młodzieniec chciał spalić kinoteatr, ponieważ uznał wyświetlany w nim film za niemoralny. W kinoteatrze tym wyświetlano od kilku dni film pt. "Szalone noce", którego frywolność nie wywołała zupełnie sprzeciwów **ze strony cenzury.**

Nie podobał się on jednak młodemu B. D. synowi pewnego adwokata w Valenciennes, który wystosował do właściciela kinoteatru pismo, żądając w niem usunięcia filmu z ekranu, w przeciwnym bowiem razie spali kinoteatr.

Właściciel kinoteatru nie brał tej groźby poważnie. Nazajutrz, gdy po skończeniu seansów zamiatano salę, na schodach kinoteatru wybuchł pożar. Kiedy go ugaszono, znaleziono wielką puszkę z terpentyną. Policja rozpoczęła śledztwo, ale dopiero dzięki czujności jednej z bileterek kinoteatru udało się ująć sprawcę. Bileterka usadowiła na jednem z miejsc pewnego młodzieńca, którego ubranie wydzielało

ostry niemiły zapach.

Zwróciła więc na niego specjalną uwagę W pewnej chwili młodzieniec zmienił miejsce i usiadł w tyle. Bileterka oświetliła mejsce, na którem siedział młodzieniec i znalazła tam puszkę z gazem, który mógł zatruć całą salę.

Młodzieńca aresztowano i odprowadzono na policję. Potem, po przesłuchaniu, puszczono go na wolność ze względu na gwarancję, jaką daje stanowisko jego rodziców. Będzie on odpowiadał przed sądem za swój czyn.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

37

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Paździerzance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Paździerzanki napróżno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Paździerza niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

Zaniesiono nieprzytomnego do domu Paździerzy.

Pielęgnowały go Zosia i Beta.

Po wyzdrowieniu i powrocie do pałacu Beta zwróciła się do swego ojca o pomoc.

Komorski spotkał Alwicza i powtórzył mu plotki, jakie krążyły o nim i o Zosi.

Beta postanowiła zmusić Alwicza do oświadczyn.

Odrzucenie oświadczyn Bety przez Alwicza wywołało w niej burzę nienawiści. Postanowiła się zemścić i udała się o pomoc do Izy Komorskiej.

Iza podrzuciła Alwiczowi odezwy komunistyczne i policja go aresztowała.

U Paździerzów zjawił się niespodziewanie Franek Witkoszczak.

Ponowne prośby Witkoszczaka o rękę Zosi spełzły na niczem.

— Złe cię opętało — rzekł. — Ano, zobaczysz. Wspomnisz moje słowa. Możesz czekać. Nie bronię. Mamy czas. Przejrzysz na oczy, to podziękujesz Bogu, że go w czas zamknęli. Pora mi do domu. Ostańcie z Bogiem! Niech będzie pochwalony. . .

Trzasły drzwi, w ogródku na śniegu zachrzęściły oddalające się kroki. Któreś z dzieci poszło zaryglować sień. Zosia nie powiedziała ani słowa. Usiadła do swojej roboty jakby nigdy nic.

W kuchni starzy brali się za głowy.

ROZDZIAŁ XV.

Amadeusz dawno już nie czuł się tak mocno w sobie. Atmosfera walki sprawiła, że chwilami tylko przymu się „złe sny pełne ja-pomniadu, które rzucał na papier innym dla przykładu". Jeździł do miasta składać zeznania, płaszczył się przed Betą, usprawiedliwiał przed Komorskim, żałował ostentacyjnie Alwicza.

— Żeby taki kulturalny człowiek mógł się tak zbakierować. . .

Beta przyjmowała te uwagi ironicznym uśmiechem, lub lekceważącem milczeniem. Rozumiała, co myślał i czuł „trubadur". On reagował na każde takie ukłucie bardzo boleśnie, no, ale miał się czem pocieszyć. Nie wiedząc nic o tem, że Alwicz wpadł w niełaskę i z jakiego powodu, dziwił się spokojowi, z jakim Beta godziła się z kompromitacją faworyta. Z tej racji stworzył kilka dźwięcznych strof o niestałości kobiet, u których „nic się w serce nie wryje głęboko, bo trwa tylko dopóki płytkie widzi oko". Nie domyślał się, że serce pięknej panny było zdolne do takiej samej mściwej nienawiści jak jego. Jednakże nie życzył rywalowi większej klęski. Gdy przebąkiwano o latach więzienia, śmiał się wspaniałomyślnie, redukując je do miesięcy. Tak, czy owak Beta nie mogła już wrócić „awanturnikowi" swej sympatji.

Poszedł do Komorskich dowiedzieć się czy niema czego nowego.

Lolek grał na cztery ręce z panią domu. Bezradny mąż konferował z adwokatem w swoim gabinecie.

Muzyka ucichła.

— A, poeta! Witam — zaszczebiotała Iza.

— Panu trudno usiedzieć na miejscu — zauważył z widocznem niezadowoleniem Lolek.

Amadeusz usadowił się beztrosko na kozetce pod palmą.

— Proszę sobie nie przeszkadzać. Niech państwo grają. Lubię marzyć o zmroku przy muzyce.

Ale Lolek stracił humor. Zatrzasnął z hałasem pianino i wstał.

— Nie lubię grać jak czuję, że ktoś z tego korzysta — rzekł z dziecinną złością. — Pani Bello, rączkę.

Pocałował ją przeciągle w dłoń. Stojąc tyłem do Amadeusza, kiwnął mu ironicznie głową. i zniknął.

Iza ulokowała się z drugiego końca kozetki. Ona nie straciła humoru. O ile tylko miała do towarzystwa mężczyznę, wszystko było w porządku. Nawet lubiła rozmaitość.

— Co słychać, pani Iziu? Pan Feliks ma jakie nowe wiadomości. Wyszło na jaw co nowego?

— Owszem. Wypuścili Franka Witkoszczaka i on także złożył zeznania bardzo obciążające dla biednego pana Andrzeja.

— Ooo! Co on mógł zeznać?

— Dokładnie nie wiem. Mąż opowiadał, ale nie chciało mi się słuchać. Powtarzał jego powiedzenia o kryzysie, o upadku **kapitalizmu**, o potrzebie nowego ustroju społecznego. . .

Amadeusz kiwnął głową.

— Tak, tak, on mówił takie rzeczy. Czy ma jakiego adwokata?

W głosie młodej kobiety zadźwięczała typowa, kobieta irytacja.

— Ma. Mąż płaci. Sam nie mógłby sobie na to pozwolić. Ale nie wiem, czy mu to co pomoże.

Czuła się już trochę rozgrzeszona ze swojej winy. Fakty zdawały się potwierdzić intrygę. Wyrzuty sumienia słabły w miarę jak Komorski łożył na koszta obrony przyjaciela. Jak ona, to musiała błagać go o każdą złotówkę i dowodzić potrzeby każdego nowego fatałaszka... Wzięła sprawę zemsty Bety do serca jak swoją.

Amadeusz został na herbacie. Z gabinetu wyłonił się Komorski w towarzystwie mecenasa Legi, obrońcy Alwicza.

— Słyszę, że z naszym przyjacielem źle — rzekł poeta.

Komorski odpowiadał grzecznie, jak gościowi:

— Obronimy go jakoś, co mecenasie?

Lega potrząsnął z powątpienia łysą głową.

— Trudno będzie. Zrobię, co się da. Materjał dowodowy przeciwko niemu obrzydliwie obciążający. Ten Witkowski — szkodliwy świadek. Zeznawał najinteligentniej ze wszystkich. . .

— Nad jego zeznaniami postawiłbym znak zapytania — zabrał głos Amadeusz. — Przecież to jego wróg. O mało go nie zabił. Chce go teraz zgubić, żeby mu nie zabrał dziewczyny.

— Naturalnie — potwierdzał Komorski. — Tylko, że niestety! inni zeznawali mniej więcej to samo. Andrzej lubił filozofować na temat przeobrażeń społecznych. Zwolennikiem komunizmu nigdy nie był, ale **ci prostacy nie rozumieli** go, a raczej rozumieli po swojemu. Witkowski przytacza wiernie jego powiedzenia, nie przekręca, nie dodaje, lecz w ustach jego i innych chłopów wszystko to brzmi bardzo niekorzystnie.

— Ja jednak uważam, że pan Alwicz nie jest zupełnie w porządku — wtrąciła Iza. — Właśnie z takich jak on rekrutują się wywrotowcy. Cóż on miał do stracenia? Biedny, bez stanowiska, bez żadnych widoków na przyszłość...

Mężczyźni zwrócili na nią wzrok, mąż — gniewny, mecenas —zdziwiony, Amadeusz — pytający. — Co te kobiety? — pomyślał. —Obydwie za nim warjowały, a teraz zgodnie przeciwko niemu....

— Moja droga — rzekł niemal ostro Komorski — nie mów tak lekkomyślnie o człowieku, którego nie znasz.

W niej wezbrała złość, ale się opanowała.

— Ależ ja mu życzę jaknajlepiej, tylko ... rozumiem jego pobudki. Brońcie go, panowie, jak możecie.

Amadeusz patrzył na nią z pytaniem w oczach.

— Ja jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ktoś Andrzeja wsypał — odezwał się znów Komorski.

— Jakto? — zainteresował się Lega.

— Ktoś mu musiał podrzucić te odezwy.

Iza drgnęła właściwie niedostrzegalnie, lecz Amadeusz znów na nią spojrzał.

— Czy pan kogo podejrzewa?

— Nie, ale on się nie przyznaje, że o nich wiedział, i gdyby kolportował takie rzeczy, toby ich nie trzymał na wierzchu.

Iza nie spuszczała oczu z twarzy męża.

Mecenas słuchał uważnie.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Cafe Dancing Adria dorocznym zwyczajem pokazana będzie olbrzymia kolekcja toalet na nadchodzący karnawał. Będą to kreacje firm dyktujących modę w stolicy. Wielką atrakcją tego pokazu będzie pierwszy wybór Królowej Modelek. Publiczność sama będzie głosować i wybierać na królowę — tę modelkę, która najpiękniej będzie kreowała pokaz toalet. Ten niezwykle fascynujący koncert mody odbędzie się w dniu 19 b. m.

* * *

Teatr Polski występuje z premjerą arcydzieła poetyckiego Mickiewicza „Dziady", nie mającego sobie równego w literaturze świata, w inscenizacji i reżyserji Leona Schillera. W gigantycznym tym poemacie znajdują się wszystkie pierwiastki poezji Mickiewiczowskiej: jej duch religijny i rewolucyjno-narodowy. Wszystkie te tony wydobywa inscenizacja, która po raz pierwszy usiłuje realizować całość dramatu do rozmiarów wielkiego widowiska normalnego. Monumentalne to widowisko ukaże się w inscenizacji, zgodnej z koncepcją teatru Słowiańskiego przyszłości, stworzoną przez Mickiewicza w kursach o literaturze słowiańskiej. Dekoracje pomysłu A. Pronaszki. Integralną część poematu stanowi muzyka dobrana przez inscenizatora z kompozycyj Gomółki, Pergolesiego, Mozarta, Webera, Haydna, Moniuszki i motywów ludowych. Postacie naczelne odtwarzają: J. Węgrzyn (Gusta-Konrad), Wysocka (Rollisonowa), Samborski (Senator), Wierciński (ksiądz Piotr), Buszyński (Guślarz), Barszczewska (Dziewica), Wyrzykowski (Adolf), Kreczmar (Sobolewski), Dominiak (Kapral), Borowska (Ewa) i inni. W scenach zbiorowych obok artystów scen T. K. K. T. bierze zespół aktorów specjalnie doangażowanych, olbrzymia komparserja i chóry. Częścią muzyczną kieruje R. Palestra, — taneczną T. Wysocka.

*

Obecnie dokonywane są lustracje nocne w przetwórniach mleka na terenie całej Warszawy. Mają one na celu sprawdzenie w jakich warunkach przetwórnie te pracują, czy i jakie mają uprawnienia do tego rodzaju czynności etc. Pozatem pobierane są próby mleka do analizy. W razie stwierdzenia uchybień (zardzewiałe bańki lub kotły etc.) mleko jest natychmiast niszczone. W pierwszym bowiem rzędzie zwracana jest uwaga na to, czy bańki i kotły są należycie pobielane i czyste, czy pracownicy, zatrudnieni przy rozlewaniu i przerobie są czysto ubrani etc. W szeregu wypadków opieczętowywane są drzwi łączące mieszkania z wytwórniami, albowiem stwierdzono, że w niektórych mieszkaniach potajemnie wyrabiane sery w warunkach urągających wymaganiom sanitarnym.

—o—

KRATECZKI.

„ZĘBOBOLPOL".

POKĄTNY FELCZER.

Okres przedświąteczny to okres nadziei kupców, że pozbędą się ze swych sklepów zapasów, nagromadzonych tam w ciągu całego roku. Nadzieje takie żywią zwłaszcza właściciele sklepów z zabawkami, którzy lokują na wystawach to wszystko, co stanowi udrękę matek, wychodzących na spacer z dziećmi, dziecko jest jak kobieta: musi zatrzymać się przed każdą, interesującą je wystawą. Gdyby tylko zatrzymać! Ale dziecko chce mieć przynajmniej jedną zabawkę z każdej wystawy, to też matki muszą raz przynajmniej mocno wytężać móżdżek, aby wykręcić się i od kupna i od kategorycznej, a przykrej dla każdej matki odpowiedzi: nie mamy pieniędzy na zabawki. Matka woli „wykręcać się sianem".

— Mamusiu, kup mi ten okręt, o ten duży!

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— On nie jest na sprzedanie.

— Dlaczego? Przecież jest na wystawie!

— Ale tylko połowa jest. Drugiej połowy ten okręt wcale nie ma, bo robi się tylko pół, żeby na wystawie ładnie wyglądało.

— Eece, ja widzę, że jest cały.

— Tylko tak ci się wydaje! Napewno jest tylko pół. Pytałam się kiedyś, bo chciałam ci kupić.

Narazie niebezpieczeństwo jest zażegnane. Ale po chwili znowu zaczyna się:

— Mamusiu, kup mi tę lalkę!

— Co? Jak ci nie wstyd?! Przecież twoja Basia napewno obraziłaby się, że jej już nie kochasz, bo masz nową lalkę.

— Nie, mamusiu, Basia napewno nie obrazi się! Ja jej wytłumaczę, że dostała siostrzyczkę i będzie się tylko cieszyła.

— Ale, napewno zmartwiłaby się i płakała! Ja wiem. Kiedyś, jak tyś spała, Basia żaliła się, że ostatnio trochę mniej ją kochasz i teraz, jakbyś dostała nową lalkę, jeszczeby Basi serduszko pękło z bólu.

Po 10 minutach:

— Mamusiu, kup mi rower!

— Trzymaj się prosto i nie zawracaj głowy!

— Mamusiu, ja chcę drezynkę!

— Oooo! Patrz, jaki tam śmieszny koń przy dorożce!

ZĄB.

Ale nietylko dzieci mają zmartwienia. Mają je również i dorośli. W danym wypadku chodzi o zmartwienie, jakie miał pewnego dnia Stefan Rolczyk. Stefana zabolał ząb. W takiej sytuacji człowiek posiadający pieniądze idzie do przyzwoitego dentysty. Człowiek posiadający zamiast pieniędzy książeczkę ubezpieczeniową idzie do Kasy Chorych. Ponieważ Stefan nie posiadał ani jednego ani drugiego, zaczął szukać pokątnego speca od rwania ząbków, któryby go uratował za jedne 50 groszy. Szukał i znalazł Józefa Łatyńskiego. Łatyński przyjął Stefana z należytą powagą.

— Ząbek boli? głupstwo! Za chwilkę go usuniemy! który to drań dokucza szanownemu panu?

— Ten pod zębem od lewej strony.

— Już się robi! — I Łatyński złapał obcęgi, ścisnął ząb, pociągnął — Stefan ryknął jak lew i — ząb był wyrwany.

Stefan pomacał dziurę i ryknął po raz drugi!

— A ty psiajucho, wyrwałeś mi zdrowy ząb!!

— Zdrowy czy chory, wszystko jedno: bulić forsiaczki!

Tu Rolczyk już nie wytrzymał i wyrżnął „dentystę" raz i drugi, za swój jeden wybił mu dwa również zdrowe zęby i — skazany został na 2 dni aresztu lub 10 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Emerytowany admirał austrjacki

odebrał sobie życie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń 70-letni emerytowany admirał Napoleon Wawel, zamieszkały przy ulicy Cieszkowskiego 17. Przywołany lekarz

stwierdził śmierć.

Denat był admirałem austrjackim od szeregu lat zamieszkiwał w Bydgoszczy.

Przez sześć lat był sublokatorem właściciela domu p. Aleksandra Plaskudy. Ostatnio denat cierpiał na melancholję i od szeregu tygodni nie wychodził z domu. Niedawno otrzymał wiadomość z Wiednia o śmierci swej siostry, która

bardzo kochał.

Smutna ta wieść powiększyła jego melancholję, do czego przyłączyła się jeszcze choroba. Nie zwierzając się nikomu ze swego rozpaczliwego kroku, w swym pokoiku celnym wystrzałem z rewolweru w skroń admirał zakończył życie. Zwłoki samobójcy odstawiono do kostnicy.

—:—

Uniwersalne spluwaczki więźnia.

Ciekawy wynalazek piotrkowianina.

Z Piotrkowa donoszą:

Zarząd miasta Piotrkowa otrzymał nadzwyczaj ciekawy list z więzienia w Grudziądzu.

Oto w więzieniu tem odsiaduje 12-letnią karę za zabójstwo mieszkaniec m. Piotrkowa niejaki Antoni Martynowski.

Termin kary kończy się dopiero w roku 1943.

Więzień Martynowski w liście, wysłanym do Zarządu miejskiego przedstawił plan, wynalezionej przez niego **spluwaczki wraz z koszykiem na śmieci**. Jak się okazuje, spluwaczka jest prostej konstrukcji, a szczelne przykrycie zabezpiecza przed wydzielaniem zarazków.

Koszt takiej spluwaczki jest nie duży i więzień ofiarowuje swój wynalazek Zarządowi miasta zupełnie bezinteresownie.

Spluwaczka przedstawia się bardzo estetycznie i o ile Magistrat wykorzysta plan i projekt więźnia będą te spluwaczki wzorem nietylko dla innych miast w Polsce, ale nawet i zagranicy.

Spluwaczki te mogą się znaleźć nie tylko na ulicach, w ogrodach i placach, lecz i w lokalach publicznych.

—o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Stare walce — zapomniane melodje z płyt
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Recital z Krakowa
17.25 „Zarobkowanie bezrobotnych" — wygłosi S. Hartman
17.35 Muzyka salonowa w wykonaniu kapeli Krügera (płyty)
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze—wygł. J. Płatek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Transmisja z Krakowa
18.45 „Blaski i nędze króla Voltaire'a — szkic literacki — wygł. dr T. Boy-Żeleński
19.00 Koncert chóru ukraińskiego im. Łysenki pod dyr. Sołłohuba
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Geralda (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Biały mazur" — operetka w 3 aktach Fr. Lehara, w radjofonizacji i reżyserji M. Makowieckiej
W przerwie I.: Dziennik wieczorny; w przerwie II.: Jak pracujemy w Polsce?
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka z płyt
22.45 Odczyt w języku niemieckim z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka z płyt z objaśnieniami

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. tech. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 19 grudnia.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu Bodeńskiego
13.00 Dziennik południowy
13.05 Drobne utwory na wiolonczelę i na skrzypce — z płyt
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 „Spotkanie" — obrazek muzyczny pióra Jurandota z muzyką J. Boczkowskiego
16.45 „Listy od dzieci" — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska
17.00 Recital organowy z Krakowa
17.25 „Co kupić dzieciom na gwiazdkę?"— wygł. M. Weryho - Radziwiłłowiczowa
17.35 Piosenki góralskie w wykonaniu St. Jarosza (płyty)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Reportaż z fabryki „Centra"
18.25 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
18.45 „O przeludnieniu wsi polskiej" — wygłosi B. Łączkowski
19.00 Duety w wykonaniu I. Gadejskiej — sopran i B. Bragińskiej — msopran
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka z płyt
20.15 Transmisja z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu B. Woytowicza (transmisja do Londynu)
21.30 Odczyt z Krakowa
21.40 Pieśni polskie w wykonaniu Z. Żmigród - Fedyczkowskiej
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekka piosenka i melodja w wykonaniu orkiestry W. Tychowskiego — z Katowic
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Muzyka z płyt

R. GASTON - CHARLES.

Pierścionek.

Szukając wolnego miejsca przy stolikach gry w karty pani Malwina Dambre szła przez szereg salonów nicejskiego hotelu, gdzie Komitet dochodów niestałych Towarzystwa Dobroczynności zorganizował szampionat brydżowy.

Znalazłszy wreszcie niezajęte krzesło zainstalowała się obok grubej damy o rudych włosach i twarzą z widocznemi do śmieszności śladami niezręcznych wysiłków odmłodzenia się.

Pani Malwina Dambre, sześćdziesięcioletnia, pełna dystynkcji matrona, w aureoli siwych włosów wokoło pogodnego czoła, na widok umalowanej swej partnerki nie mogła powstrzymać się od ironicznego uśmiechu.

Wnet jednak opamiętała się. Czyż godziwem było z jej strony szydzić z rówieśnicy swej prawdopodobnie, dość już pożałowania godnej, że nie umiejąc zrezygnować z młodości i pogodzić ze starością ośmieszała się w oczach ludzkich?

Ilekroć pani Malwina Dambre miała sposobność natknąć się na jedną z kobiet tego typu, owych zaciekłych bojowniczek o jaknajdłuższe zachowanie pozorów młodości, rada była, że smutny przebieg jej życia przygotował ją zawczasu do poddania się bez buntu nieuniknionemu losowi.

Miała lat trzydzieści niespełna, gdy dotknął ją bolesny i nieoczekiwany cios: ubóstwiany jej mąż, hrabia Albin d'Istres, zakochawszy się bez pamięci w niezwykle pięknej awanturnicy, niejakiej Lidji Santor, zażądał rozwodu.

Małżonkowie d' Istres poznali ją w Karlsbadzie. Przez cały czas pobytu ich w tej miejscowości zdrojowej hrabia Albin, nie licząc się z obecnością żony, asystował w skandaliczny sposób dwuznacznej tej osobie.

Pani Malwina z przedziwnym taktem i pogodą duszy patrzała na natarczywe umizgi.

Przyzwyczajona była zresztą do tego, że płochy mąż ją zaniedbywał. W okresie narzeczeństwa miała już powód do przewidywania, jak trudno jej będzie utrzymać przy sobie tego przystojnego i ujmującego arystokratę — człowieka słabego charakteru i lekkomyślnego.

Znosząc wszakże przelotne jego sprzeniewierzania się z rezygnacją, daleką była od myśli o rozstaniu ostatecznem i oficjalnem, które złamało ją na długo.

Pewien fakt jednakże obudził w sercu biednej kobiety zabobonną trwogę. Na kilka tygodni przed ucieczką hrabiego Albina z domu, zaręczynowy jej pierścionek zginął w zagadkowy sposób z toalety. Był to cenny klejnot renesansowy, przekazywany z pokolenia w pokolenie w rodzie d'Istres.

Gdy hrabia Albin po uzyskaniu rozwodu ożenił się z Lidją Sentor, pani Malwina powróciła do panieńskiego nazwiska Dambre. Żyła w ciszy i odosobnieniu wspomnieniami dobrych chwil spędzonych u boku kochającego męża.

Teraz dźwigała brzemię swych lat z godnością i pogodą duszy, jaką daje życie prawe i spokojne.

Jedną z rzadkich jej rozrywek był brydż. Owego wieczora właśnie szykowała się zażyć tej emocjonującej ją zawsze przyjemności, biorąc udział w szampjonacie brydżowym, gdy osobliwe zdarzenie wytrąciło ją nagle z równowagi.

W chwili mianowicie, gdy umalowana jej partnerka rozdawała karty, na pulchnym jej serdecznym palcu błysnął lśniący opal między podwójną koroną z rubinów i szmaragdów.

Pani Malwina Dambre poznała go natychmiast. Był to zaręczynowy jej pierścionek... Tradycyjny klejnot rodu d'Istres. Hrabia Albin zatem pozbawił ją drogiej pamiątki...

Krew uderzyła pani Malwinie do głowy.

— Czy to możliwe? — wyśiała oszołomiona — by ta stara kokietka o rudych włosach, umalowanej twarzy i podczernionych brwiach była ową piękną Lidją Sentor, która tyle gorzkich łez wycisnęła jej z oczu?

Przyjrzawszy się jednak partnerce swej uważnie, dojrzała pod maską tłuszczu i barwidła resztki olśniewającej urody.

Łatwo zrozumieć, z jakiem roztargnieniem pani Malwina Dambre grała w brydża. Daremnie oburzeni jej partnerzy upominali ją kolejno:

— Co pani robi?!...

— Jakto? Pani wypuszcza kartę atutową z rąk?!...

— Ależ piki biją, proszę pani...

Lecz były to głosy wołających na puszczy. Pani Dambre pochłonięta swemi myślami grała prawie machinalnie.

— Mocny Boże! — medytowała w duchu — jeśli to prawda, że umarli widzą nas, jakżeby się Albin zdziwił, gdyby zobaczył co się stało z tą piękną Lidją Santor, dla której porzucił mnie, swą legalną żonę!

I nagle zrobiło się pani Malwinie dziwnie lekko na sercu... Miała ochotę śmiać się i śpiewać wesoło, jak ongiś, gdy liczyła lat dwadzieścia... Wszak ona ze swą wychudzoną cierpieniem... do przezroczystości bladą twarzą była cieniem raczej niż żywym człowiekiem... Cieniem podobnym do ducha, którym był nieboszczyk Albin... Kto wie czy w bezcielestnej swej postaci nie jest tu obecny i nie porównywa jej z tą umalowaną kobietą, tak niepodobną do dawnej Lidji Santor...

Ach! Przy tym stoliku karcianym, gdzie spotkały się przypadkowo, rozegra się, być może, ostatnia partja między nią a jej rywalką... Podnieconej zdawało się, że słyszy głos Albina szepczący jej do ucha:

— Odbierz jej pierścionek! Odbierz, Malwino!...

Partja brydża dobiegała tymczasem końca.

Ta, która była Lidją Santor, wprowadzona znaczną wygraną w dobry humor, rzuciwszy przelotne spojrzenie na swą sąsiadkę, zauważyła, że pierścionek na jej palcu przykuwał jej uwagę.

— Rzadki okaz, nieprawdaż? — rzuciła niedbale.

— Tak! — potwierdziła pani Dambre, chwytając w lot okazję — interesuje mnie tem bardziej, że mam kolekcję starych pierścieni. Możeby pani odstąpiła mi ten egzemplarz, którego ekwiwalentu nie posiadam?

Nie gniew, lecz zdziwienie odbiło się na umalowanej twarzy starej kokietki. Przyszło jej na myśl, że parę dni temu miała ochotę nabyć wspaniałego lisa, lecz wysoka jego cena przekraczała granice jej budżetu. Dzięki kaprysowi tej kolekcjonerki mogłaby zaspokoić swą fantazję.

— Propozycja pani zaskoczyła mnie — wycedziła więc po chwili namysłu — ale... dlaczego nie miałabym odstąpić go pani? Przypomina mi dawno zapomniane dzieje!... Nie noszę go nigdy!... Sama nie wiem dlaczego włożyłam go dziś?... Dlatego prawdopodobnie, że pasuje do mojej krepdeszynowej sukni w ponsowe i zielone kwiaty.

Serce pani Dambre o mały włos nie wyskoczyło z piersi... Interwencja Albina była oczywistą dla niej... Dziwne to spotkanie nie było grą przypadku... Nieboszczyk chciał dać jej do zrozumienia, że nie wszystko skończone między nimi... Że cień, którym był, a którym ona będzie niezadługo, złączą się z sobą na wieki...

— Za jaką cenę mogłabym nabyć go? — spytała zadziwiająco spokojnym głosem.

Ta, która była Lidją Santor, zażądała ceny wygórowanej, lecz pani Dambre jej nie kwestjonowała. Czyż mogła zbyt drogo okupić nieziemską radość zalewającą jej serce?!...

Tłum. J. S.

SPORT.

TRZECH BOKSERÓW I.K.P. W KLATCE.

Interesujące obrazki meczu Cuiavia — I. K. P. w Inowrocławiu.

(Od specjalnego wysłannika).

Niespodziewana porażka bokserów łódzkich w Inowrocławiu nie nastraja nas na wesoło, chociaż chłopcy łódzcy mają to do siebie, że, jakkolwiek w walce zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, to jednak przed walką i po niej są pogodnego usposobienia, dowcipni, pełni werwy. Jest to bardzo dodatni objaw nastawienia psychicznego naszych zawodników. Jest to wiara ,że po klęsce przyjdzie

jeszcze niejedno zwycięstwo.

Nasz specjalny wysłannik do Inowrocławia kreśli kilka interesujących obrazków z tego meczu.

* * *

Uff, gorąco!! Po pierwszej walce Cuiavia prowadziła już 6:2. W skórze Konarzewskiego nie chciałbym się znaleźć. Był trupio blady i w najwyższym stopniu zdenerwowany. Miał chłop jednak jeszcze szczęście: przy wielkim pechu, jaki prześladuje łodzian w ich kampanji o tytuł mistrza Polski o mały włos byliśmy oddaleni od katastrofy. Spodenkiewicz miał tak pełną wagę że mikroskopijne odchylenie języczka wzwyż, odebrałoby łodzianom dalsze dwa punkty. W tych warunkach groziło ogólnym walkowerem 16:0 na korzyść Kujawian, gdyż więcej, jak 4 punkty nie wolno

oddawać przed walką.

* * *

Ogólny wynik meczu brzmi 9:7 dla Cuiavi, co wskazuje, że zwycięstwo tej lub naszej drużyny uzależnione było od wyniku spotkania w wadze półciężkiej: Wurm — Jóżkowiak. Nic więc dziwnego, że obaj zawodnicy byli do najwyższego stopnia podekscytowani, brali bowiem na siebie kolosalną odpowiedzialność. Z pomocą Jóżkowiakowi przybyła tu publiczność, która część tego zwycięstwa może zapisać na swe dobro. Na chwilę przed walką, Jóżkowiak otrzymał rozkaz od wiceprezesa klubu, por. Kruga lakonicznej, ale dobitnej treści: „Musisz zwyciężyć". W tej samej chwili w drugim narożniku nad przygotowującym się do walki Wurmem stoi pochylony Konarzewski, udzielając mu ostatnich rad, kończąc je również słowami: „Musisz zwyciężyć". Nic więc dziwnego, że walka ta zamieniła się

w wspaniały pojedynek,

z którego wyszedł zwycięsko, naszem zdaniem zasłużenie Jóżkowiak. Spotkała go nagroda w postaci tak entuzjastycznego powitania przez widownię, że trudno to wprost opisać.

* * *

Czy wynik spotkania jest zasłużony? Naszem zdaniem wyniki poszczególnych walk odpowiadały ich przebiegowi. W tym względzie sędziowie nie popełnili żadnej omyłki. Jakiego zdania są kierownicy obu drużyn, zawodnicy, posłuchajmy.

Konarzewski — nie ma zasadniczo poważniejszych zarzutów przeciwko tej lub innej decyzji sędziów Naturalnie jest mocno przygnębiony porażką ,której można było uniknąć. Jest zdania, że ponad jego siły było i pilnować zawodników i sekundować im, pozatem spełniać jeszcze rolę wyłącznego kierownika ekspedycji. Gdyby nie te ćwierć kilo nadwagi Woźniakiewicza, mecz byłby wygrany. W towarzyskiem bowiem spotkaniu „Moryc" pokonał Dudziaka. Kierownik sekcji bokserskiej Cuiavi p. Drogowski przyjmuje liczne gratulacje z okazji sukcesu, który stawia Cuiavię w rzędzie najpoważniejszych zespołów pięściarskich. Jest oczywiście tak zadowolony, że żadnych zarzutów mieć nie może. Trudniej jest dowiedzieć się zdania samych zawodników. Upolowaliśmy ciekawy moment. W knajpce, która się pięknie nazywa „Adria" późnym wieczorem siedziało liczne towarzystwo sportowe: pp. Drogowski i Kubik z małżonkami, sędzia ringowy zawodów, p. Zygfryd Wende i kilku innych panów. Do stolika poprosili Banasiaka, chcąc wysondować jego opinję o meczu. Banasiak swoje punkty zdobył walkowerem, mógł się więc spokojnie przyglądać meczowi. „Wedle mnie — mówi Banasiak — to nas skrzywdzono. Pawlak miał przynajmniej remis, Tolek (Spodenkiewicz) miał wygraną, no a Wurma — to oczywiście, że skrzywdzili" Gdyby więc tak zgodzić się z opinją Banasiaka, to mecz z Cuiavia IKP wygrało....

* * *

Spodenkiewicz, Woźniakiewicz i Banasiak musieli nagwałt robić wagę. Przezabawna dla widza, ale mniej przyjemna dla nich samych była „terminowa" kuracja odtłuszczająca przeprowadzona w zakładzie Ubezpieczalni w Inowrocławiu.

W trzech „klatkach" umieszczono naszych chłopców i poddano działaniu elektrycznej parówki. Temperatura w tych „klatkach' wynosiła 60 stopni ciepła, to też po wyjściu z nich wyglądali wszyscy jak zmokłe szczury. To był zdaje się jedyny humorystyczny moment eskapady inowrocławskiej.

Międzynarodowy Związek Atletów

bada sprawę tajemniczej śmierci Sztekkera.

LWÓW 18.12 Śmiercią mistrza świata w zapaśnictwie śp. Teodora Sztekkera zainteresował się międzynarodowy związek atletów, który postanowił wyświetlić

rozmaite pogłoski,

jakie pojawiły się spowodu tragicznego a nieoczekiwanego zgonu Sztekkera. Mówiono m. in., że moralnym sprawcą śmierci był Bułgar Piotr Ferenstanow, który pokonał Sztekkera w Szwajcarji w walce o mistrzostwo świata.

Prezes międzynarodowego związku atletów w Willy Goldbach zajął się osobiście tą sprawą i zapowiedział swą wizytę do Lwowa, ażeby przeprowadzić dochodzenia. Do Lwowa bowiem przyjeżdża Ferenstanow, z którym Goldbach chce się skomunikować. Goldbach wezwał nadto atletów Miazię, Grabowskiego, Garkowienkę i b. sekretarza Sztekkera Lenca na narady, ażeby sprawdzić autentyczność pogróżek jakie miano stosować w ostatnich czasach wobec Sztekkera.

NADCHODZI STYCZEŃ...

miesiąc walnych zgromadzeń.

Dnia 6 stycznia 1935 r. o godz. 9-ej rano w pierwszym terminie lub o godz. 10-ej rano w drugim terminie, odbędzie się w lokalu Strzeleckiego Klubu Sportowego w Łodzi przy ul. P.O.W. Nr. 1 Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie 2. Wybór prezydjum Walnego Zgromadzenia. 3. Ustalenie pełnomocnictw 4. Odczytanie i zatwierdzenie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 5. Sprawozdanie Zarządu i dyskusja. 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7. Udzielenie absolutorjum dla ustępujących władz. 8. Wnioski Zarządu ŁOZLA. 9. Wręczenie nagród i dyplomów. 10. Wybory: a) prezesa b) 3-ch wiceprezesów, c) 8 członków zarządu, d) członków Komisji Rewizyjnej. 11. Wybory delegatów na Walne Zgromadzenie PZLA. 12. Wnioski klubów. 13. Wolne wnioski.

Delegaci klubów winni posiadać pisemne pełnomocnictwa, zaopatrzone prawomocnemi podpisami oraz pieczątką.

Zarząd ŁOZLA prosi o jaknajszybsze nadsyłanie wniosków, które przed Walnem Zgromadzeniem zostaną przesłane wszystkim klubom w okręgu.

BZURA NAJBOGATSZYM KLUBEM A-KLASOWYM WARSZAWY.

Z zestawień skarbnika WOZPN wynika, że największe dochody miał w ub. roku A-klasowy klub Bzura, który wpłacił procent na rzecz WOZPN z meczów mistrzowskich w wysokości 183 zł. Podobnie wysoką sumę wpłaciła jeszcze B-klasowa Makabi. Rezerwa Warszawianki wpłaciła

aż.... 1 zł. 39 gr.

(z 11 meczów o mistrzostwo), a AZS i KPW Orzeł ani grosza. Wszystkie A-klasowe kluby wpłaciły razem mniej niż tyle ile Bzura lub Makabi.

DALSZE MECZE O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI.

Dn. 26 grudnia rozegrane zostaną dalsze dwa mecze finałowe o mistrzostwo bokserskie Polski. Walczą: w Łodzi warszawska Makabi z IKP, a w Poznaniu Warta z Cuiavią.

Rewanżowy mecz bokserski Warta — Makabi odbędzie się dn. 27 stycznia w Poznaniu.

Sport w kilku słowach.

— Łódzki Związek Atletyczny postanowił przeprowadzić propagandę sportu zapaśniczego na prowincji i dlatego szereg meczów zapaśniczych o mistrzostwo drużynowe będzie się odbywać w miasteczkach okolicznych. W sobotę odbędą się o mistrzostwo drużynowe dwa mecze w Łodzi, a mianowicie: Makabi — IKP i Sokół — SKS, natomiast w niedzielę mecz Kruszeender — Wima odbędzie się w Łasku i Sokół — IKP najprawdopodobniej w Zduńskiej Woli.

— W sobotę odbędzie się w lokalu przy ulicy Głównej 17 o godz. 20-ej wieczorem towarzyski drużynowy mecz bokserski między zespołami Siły i Bar-Kochby.

— W związku z niestawieniem się Franka (Siła) i Lipca (Geyer) do reprezentacji bokserskiej Łodzi przeciwko Śląskowi, zainteresowane kluby informują nas, że wcale nie otrzymały oficjalnego zawiadomienia od kapitana zw. ŁOZB. wobec czego wspomniani pięściarze nie mieli potrzeby się zgłaszać.

— Do reprezentacji bokserskiej Śląska przeciwko Łodzi był wystawiony w wadze półciężkiej Garstecki, pięściarz katowickiego PKS-u, którego usiłuje pozyskać warszawska Skoda. Garstecki, który jednak przebywa ostatnio stale w Warszawie, jak wiadomo, nie stawił się na mecz z Łodzią i za to przewinienie został obecnie ukarany przez Śląski Okręgowy Związek Bokserski sześciomiesięczną dyskwalifikacją, tak że przez dłuższy czas Skoda i tak nie będzie miała wielkiej pociechy z boksera śląskiego

— W prasie warszawskiej ukazała się „sensacyjna" wiadomość, jakoby znany piłkarz i hokeista ŁKS-u Król zasilił barwy sekcji hokejowej poznańskiego AZS. Jak się dowiadujemy u źródła, wiadomość ta jest wyssana z palca i pochodzi stąd, że podczas pobytu w obozie hokejowym w Katowicach, AZS (Poznań) starał się o pozyskanie Króla, który jednak pozostaje wierny barwom macierzystym.

— W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu przy ul. POW 1 otwarcie kursu sędziów hokejowych, których brak odczuwa się w Łodzi. Na kurs uczęszcza 10 kandydatów, zaś wykłady prowadzą p. Dreger i por. Szerauc.

— Józef Noji, świetny biegacz poznański który w rb. wygrał Narodowy Bieg Naprzełaj i wyróżnił się na jesiennych międzynarodowych zawodach w Warszawie osiągając czas 15:08 na 5 klm. przebywa obecnie w Warszawie i uczęszcza na treningi prowadzone w Legji przez znanego instruktora - amatora, Kluka.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Niecałowana żonka
Teatr Polski (Młynarska 32) — 4 po poł. i 7.30 wiecz.: Uprowadzenie 10 z Pawiaka
Adria — Czterech gentlemenów
Banda — Torpedą na Panamę
Bajka — I. Maskarada miłości; II. Bohaterski czyn
Bratnia Strzecha — I. F. 13. II. Eskadra junaków
Capitol — Szpieg Nr. 13
Casino — Świat się śmieje
Corso — I. Krwawe perły; II. Burza
Europa — Katastrofa Czeluskina
Grand - Kino — Pościg za cieniem
Metro — Czterech gentlemenów
Mimoza — I. Ożeń się ze mną; II. Tunel
Miraż — Pieśniarz Warszawy
Ludowy — Biała odaliska
Luna — Pozwól się kochać
Oświatowe — I. Pożegnanie z bronią; II. Hotel Atlantic
Palace — Ostatni z Gołowlewych
Przedwiośnie — Orlątko
Rakieta — I. Głos skazańca; II. Pieśń zdobywa świat
Record — I. Żebrak z Bagdadu; II. Pat i Patachon, jako dzielni wojacy
Słońce — I. Ekstaza; II. Flip i Flap w wojsku
Stylowy — Miłość na rozkaz
Sztuka — Żółty książe
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...
Zachęta — I. Szaleństwa amerykańskie; II. Rewizor

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.70, grudzień 12.45 styczeń 12.43, luty 12.47

Egipska: loco 8.95, grudzień 8.50, styczeń 8.50, marzec 8.52

BREMA: loco 14.67, styczeń 13.83, marzec 14.02, maj 14.12

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, obroty były ożywione.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

W dziale pożyczek premjowych obracano 3% Poż. Budowlaną oraz Dolarówką, z których pierwsza obiegała po cenie niezmienionej, druga natomiast była tańsza o 15 gr. na sztuce.

PAPIERY PAŃSTWOWE.

Budowlana 45.50, Dolarowa 53.25, Konwersyjna 66.00, Stabilizacyjna 68.00, drobne 68.13, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 91.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 5½% B.G.K. 1 em. 81.00, 5½% B.G.K. 2—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. B.G.K. 81.00, 5½% Obl. Kom. B.G.K. 2—3 i 3 N em. 81.00, 8% Przemysłu Polskiego 79.25, 4½% Ziemskie w Warszawie 51.50, 5% m. Warszawy 1933 r. 59.13, 6% Konw. m. Warszawy 6 em. 61.25, 5% m. Łodzi 1933 r. 51.13

AKCJE.

-Bank Polski 93.75, Węgiel 13.00—13.25, Lilpop 10.15, Starachowice 12.60, Haberbusch 36.00—37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18. 12. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara czerwona szklista 19.50 — 20.00, pszenica jednolita 18.50 — 19.00, pszenica zbierana 17.50 — 18.00, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.50 — 25.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 18. 12. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.50 — 15.75, pszenica 16.50 — 17.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 0-95% 18.50 — 19.50, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 28.75 — 31.25

OBCHODY, IMPREZY ODCZYTY i WYSTAWY.

AKADEMICKIE KOŁA ŁODZIAN.

Zebrania komitetu organizacyjnego A.K.Ł. „Sylwestra u akademików" odbywają się codziennie w godz. 11—13 w lokalu Zw. Zaw. Handlowców Polskich przy ul. Piotrkowskiej 108. Członków A. K. Ł. w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie zapraszamy do współpracy. — Komitet.

TOW. KULTURY KATOLICKIEJ W ŁODZI.

Jesienny sezon odczytów w T. K. K. zakończył się w piątek 14 b. m. Było ich 10. Ofiarni prelegenci treścią i stylem postawili je na najwyższym poziomie. Wieczory dyskusyjne odbywały się w sali Kupców Chrześcijan, adla ostatnich dwóch udzielił gościny dyr. Maciński.

J. E. ks. biskup Tomczak otaczał wieczory troskliwą opieką i kilkakrotnie nietylko zaszczycił je swą obecnością, ale nawet raczył brać udział w dyskusjach. Zarząd T. K. K. poczuwa się do obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania Sz. Panom Prelegentom za ich wykłady i gotowość z jaką śpieszyli na apel T. K. K.

Następny cykl wykładów rozpocznie się dopiero w styczniu.

„BLUSZCZ".

Nr. 50 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł: „Kryzys feminizmu". „Twórca", sylwetka Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji 30-lecia jego pracy naukowej. — Posesja 697A.— Czarna niańka. — Salon Zachęty 1934 r. — Z ubiegłego tygodnia. — Z teatrów. — Przegląd prasy oraz aktualja kobiece.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla": Króliki i zima. — Pielęgnacja palm w pokoju.

W dziale „Dom i gospodarstwo": Ryby luksusowe. — Przepisy gospodarskie.

W dodatku „Mody i roboty": Modele kapeluszy i kazaków oraz estetyczne wzory robót.

„EUROPA SIĘ STARZEJE".

Pod tym nagłówkiem umieszczono w ostatnim zeszycie „Tęczy" artykuł, zajmujący się problemem zaludnienia Europy. Autor artykułu dochodzi do wniosku, że oprócz narodów słowiańskich wszystkie inne narody europejskie wchodzą w okres zmierzchu. — Oprócz powyższego artykułu numer zawiera wielkie bogactwo materjału aktualnego, nowelistycznego i reportażowego. Uwagę zwracają artykuły: Romantyzm i demokracja. — Czy monarchizm przeżył się? — Z otchłani wieków. — Teatr i wynalazki. — Reportaż z kresów wschodnich. — 3 nowele. — Polemiki i dyskusje. — Anegdoty, rozrywki umysłowe i t. p. Numer jest wyjątkowo obszerny, tętni aktualnością i atrakcyjnością artykułów.

„Tęczę" nabywać można w księgarniach, u kolporterów, w kioskach lub wprost w administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22

TO, CO NAJMODNIEJSZE.

Nr. 24 pisma „To, co najmodniejsze" jest prawdziwym numerem świątecznym, bo przynosi oprócz bardzo ciekawego tekstu nawet prezent czytelniczkom w postaci specjalnego dodatku z przepisami na świąteczne smakołyki, którymi niejedna gospodyni będzie napewno zachwycona.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana ze śmietaną. Gołąbki z ryżem, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro. Darjuszowi
Wschód słońca 7,41
Zachód słońca 15,26
Długość dnia 7,45
Ubyło dnia 8.42
Tydzień 52.

Konkurencja wśród zwierząt i ptaków.

Rekordy drobiu.

Mięso zbyt tłustej gęsi jest niesmaczne.

W obecnej dobie szalonej konkurencji, nawet zwierzęta zdają się brać udział w wyścigu produkcji i starają się

prześcignąć wzajemnie.

Właściwie, to konkurencja ta odbywa się dzięki starannym zabiegom hodowców, którzy hodują specjalne okazy wyjątkowo dochodowe lub też niezwykle rasowe i stanowiące poniekąd fenomeny w świecie zwierzęcym.

W zakresie bydła rogatego, oczywiście najważniejszym atutem jest mleczność krowy. W r. 1931 jeden z hodowców w Compiegne (Francja) posiadał krowę, która przeciętnie dawała dziennie 45 litrów mleka, była to krowa rasy holenderskiej. Inna znów krowa, rasy flamandzkiej, otrzymała miano krowy dostarczającej

mleko najtłuściejsze,

z którego otrzymywano dziennie dwa kilo 143 gramy masła.

Zaznaczyć przytem trzeba, że zwierzęta, które dostarczają tak wielkiej ilości produktów, nie nadają się do rozpłodu. Ale bezwzględnie rekord wśród mlecznych krów zdobyła istna „miss mleko" — krowa rasy amerykańskiej Frix-Holstein, która w ciągu roku daje 6.447 litrów mleka i 656 kilogramów masła.

Konkurencja w świecie hodowlanym nie ogranicza się tylko do krów. Ważnym objektem hodowlanym są również barany. Aby baran posiadał dużą wartość, powinien

być bardzo tłusty,

a wtenczas największą wartość posiada jego udźce. Istnieje jednak pewien warunek, a mianowicie tuczenie powinno trwać bardzo krótko. Jako przykład takiego rekordu hodowlanego można przytoczyć fakt że baran który przy urodzeniu waży 4 i pół kilograma, po upływie 70 dni ważył 35 kg. Ta szybkość tuczenia zwierząt jest nietylko ambicją hodowców, ale i bardzo intratnym interesem. To samo stosowane jest i do świń. Spaśna świnia z rasy angielskiej, zdobywa rekord, jeśli w 4 i pół miesiąca od chwili swego przyjścia na świat osiąga wagę 100 kilogramów.

Hodowla drobiu ma też swoje rekordy. Niejednokrotnie produkcja jaj daje nadzwyczajne rezultaty. U jednej z gospodyń amerykańskich kura rasy japońskiej znosi

rocznie 355 jajek.

We Francji biała kurka pewnej gosposi zdobyła się na nieco skromniejszy rekord — 300 jajek rocznie.

Jeśli chodzi o tuczenie kur — tu również wielką rolę odgrywa szybkość tuczenia oraz rasa kury. Normalnie dobrze utuczona pularda powinna ważyć 1800 gramów i tę wagę hodowca, aby mu się opłacało tuczenie kur, powinien osiągnąć w przeciągu 65 dni od wylęgnięcia się kurczaka.

Kaczki mają ustaloną opinję szczególnie nośnych; jednak w tym wypadku są przereklamowane, gdyż najbardziej pracowita kaczka osiągnęła w ciągu roku tylko

cyfrę 323 jajek.

Zato były to jajka szczególnie duże o wadze 65 gramów. Jeśli chodzi o tuczenie kaczki, największe tłuściochy nie przekraczają wagi 1 kg. i 700 gramów.

W świecie indyczym utuczone sztuki osiągają nieraz nieprawdopodbną cyfrę 38 kg. są to jednak fenomeny i zasadniczo pożądany indyk, który może być pokazany na wystawie jako okaz wzorowy, nie przekracza wagi 19 kg.

Gęsi stanowią dla hodowcy przedmiot hodowli szczególnie opłacającej się. Otrzymujemy bowiem mięso, pierze i słynne gęsie wątróbki. Na wystawie w Tuluzie nagrodzono gąsiora wagi 18 kg. Jednak podobne okazy nie stanowią interesu dla hodowcy, gdyż mięso zbyt tłustej gęsi jest niesmaczne. Najlepiej nadają się na sprzedaż sztuki w wieku od 5 od 6 miesięcy i waga osiągnięta w tym wieku powinna wynosić 9 kilogramów. Przeciętnie przewidziany jest przybytek 37 gramów dziennie. Specjalne odżywianie gęsi powoduje powiększenie się wątroby (wątróbki gęsie są bardzo cenione przez smakoszów) i spotykano wypadki, że wątróbka gęsia dochodziła

do wagi 3 kg.

Spośród innych okazów hodowlanych, należy wymienić króliki, otaczane w niektórych krajach szczególną opieką. We Flandrji jeden z gospodarzy posiada wspaniałego królika zwanego olbrzymem, który waży 11 kilogramów.

Nie wszyscy jednak hodowcy mogą liczyć, że ich wychowankowie będą fenomenami, dostarczającemi niesłychaną ilość produktów. I dlatego raczej starają się ustalić rekordy ilościowe przy racjona[illegible] produkcji Jako przykład można przy[illegible]yć wzorową hodowlę kur w Los Angelos, gdzie we wspaniałych budynkach przebywa 200 tys. kurcząt. Farma ta produkuje 30 miljonów jaj rocznie.

Smutne skutki rozrzutności

Szczegóły tragicznej śmierci wdowy po słynnym kompozytorze.

Jak już doniosły depesze, ostatnio popełniła w Wiedniu samobójstwo Berta Fall, wdowa po kompozytorze, Leonie Fallu, w willi, która kiedyś była jej własnością. Obecnie podaje prasa wiedeńska szczegóły dotyczące tej tragedji.— marła Fallowa, jak stwierdzono, zażyła

29 tabletek weronalu,

które położyły kres jej życiu.

Pani Fall nie pozostawiła żadnych listów pożegnalnych, ale tylko mała karteczkę ze słowami: „Nareszcie w domu! Wybaczcie mi!"

Samobójstwo wykryto w ten sposób, że panią Fall, która od pewnego czasu mieszkała jako sublokatorka poprzedniego wieczoru daremnie oczekiwało grono przyjaciół na koncercie. Skoro zaś w ciągu nocy nie wróciła też ona do swego pokoju gospodyni następnego dnia rano wszczęła poszukiwania i znalazła trupa zmarłej w jednej z izb dawnej willi Fallów.

Samobójstwo to stanowi finał tragedji wdowy po słynnym kompozytorze Fallu, który umierając w r. 1925 pozostawił żonę

w kłopotach finansowyh.

Olbrzymie powodzenie operetek Falla przyniosło mu kolosalne materjalne dochody, które płynęły ze wszystkich miast Europy i Ameryki jako tantjemy.

Leon Fall jednak wiódł życie bardzo wystawne. Zbudował sobie wspaniałą willę w Lainz. Przez lato zajmował zamek w Karlsbadzie i bynajmniej

nie stronił od kart.

Gdy zmarł, okazało się, że willa jego była obciążona wielkiemi długami hipotecznemi, a cudowne urządzenie oraz antyki, zdobiące tę rezydencję tylko w drobnej części były zapłocone.

Co więcej wyszło na jaw, że na poczet dalszych tantjem zmarły kompozytor już zgóry.

pobrał grube zaliczki.

Wdowa Berta Fall, pochodząca z poważnej rodziny niemieckiej, która w małżeństwie czuła się bardzo szczęśliwą, po śmierci męża dla uczczenia jego pamięci nie pozwoliła z mieszkania zmarłego ruszyć ani kawałka.

Jako spadkobierczyni kompozytora odwiedzała rok rocznie wszystkie miasta, w których wystawiano jego dzieła

Na tle sporu o spadek wyłonił się proces pomiędzy wdową, a rodziną zmarłego. Berta Fall, która założyła Towarzystwo akcyjne dla spieniężenia spuścizny kompozytorskiej po mężu, nęka na dłuższym procesem, zawarła ugodę, mocą której miała zapewnioną stałą miesięczną kwotę, którą na jej rzecz z tantjem potrącano.

Pani Berta przyzwyczajona do luksusowej stopy życiowej, wkrótce popadła w wielkie długi, którym

podołać nie mogła.

Wierzyciele poczęli ją ścigać w drodze egzekucji.

Wreszcie musiała pójść na licytację jej willa przy Lainzerstrasse 127 wraz z całem urządzeniem, którą pani Fall z konieczności opuściła, aby zamieszkać w charakterze sublokatorki w cudzych kątach.

Spowodu licznych kondyktów, obciążających jej miesięczną rentę, poczęto p. Fall wypłacać tylko po 120 szylingów.

Otrzymawszy przed kilku dniami tę kwotę, obróciła pani Fall część pieniędzy na zakupno 29 tabletek weronalu. Następnie udała się do rozległego parku należącego do willi, która kiedyś była własnością jej męża, którędy stale od czasu katastrofy finansowej codziennie spacerowała, przypominając sobie z bólem chwile

bezpowrotnie minionej świetności

Z myślą też o swym mężu, wielkim kompozytorze i o połączeniu się z nim na wieki w krainie, gdzie niema trosk otworzyła drzwi opustoszałej willi i tam zażywszy 29 tabletek trucizny, znalazła pożądaną ulgę, oraz spokój, którego już nikt jej nie zamąci.

Krzyżyk znakiem potępienia dla sknery.

Hieroglify na walizkach.

Międzynarodowe środki porozumiewawcze funkcjonarjuszy hotelowych, tajemnicze znaki kredą na kufrach i walizach podróżnych stały się językiem martwym. Jeszcze przed kilku laty wszyscy funkcjonarjusze hotelowi świata od imponujących amerykańskich pałaców hotelowych do najmniejszej oberży na Bałkanie strzegli swego pisma

jako tajemnicy zawodowej

Lecz zwyczaj ten zanikał coraz bardziej, a w ostatnim sezonie widać było na kufrach i walizach już bardzo mało takich szyfrowanych listów. A i te nieliczne pisane były przez funkcjonarjuszy hotelowych z niepewnem uczuciem, czy koledzy, dla których te listy były przeznaczone, zwrócą na niego uwagę i czy wogóle je zrozumieją.

I cóż oznaczały te hieroglify w kształcie kółek, kresek i strzałek, zamieszczane do niedawna

na pakunkach podróżnych,

Klasyfikowały one gości hotelowych według ich majątku, a nawet doniosły o charakterze i przyzwyczajeniach.

Kółko było wyrazem zupełnego uznania dla gościa i zawiadamiało służbę hotelową, że nie napróżno będzie się zginała przed owym jegomościem, który wymaga wprawdzie sprawnej usługi, umie ją jednak wynagrodzić. Krzyż natomiast był stanowczym znakiem potępienia

dla sknery,

każącemu służbie wykonywać rozmaite świadczenia, a płacącemu zupełnie nic, lub bardzo mało. Zwyczajna kreska oznaczała gości przeciętnego więc niezbyt bogatego i średnio skłonnego do napiwków.

Strzała skierowana ku górze, prowadząca od lewej strony ku prawej, zalicza gościa do arystokracji, a strzała idąca w przeciwnym kierunku mówiła, że jest to skąpiec, lecz daje jednak napiwki.

Te hieroglify rozpowszechnione bardzo przed wojną i używane przez służbę hotelową na całym świecie, zaczęły już znikać w czasie wojny światowej. Niechęci narodowościowe sprawiły, że hotelarze jednego kraju nie chcieli pomagać swym kolegom w innym kraju. W latach powojenych próbowano wprawdzie podjąć ten zwyczaj, lecz wysiłki idące w tym kierunku były odosobnione. Pozatem ktoś niedyskretny zdradził tajemnicę tego pisma tak, że nie można było się nim wobec gości posługiwać.

OCZY i USZY LOTNIKA

Sposoby zabezpieczania pilotów.

Lekarz paryski dr. Fombeure zajmuje się oddawna sprawą ochrony oczu lotników.

Okulary z masy celuloidowej uważa on za

nieodpowiednie dla lotników,

gdyż ich powierzchnie nie są prawidłowe i deformują widziany obraz. Proponuje więc okulary ze szkła. Dla zapobiegania pocenia się szkieł zaleca smarowanie z obydwu stron mieszanką oliwy z parafiną.

Dalej poświęca on dużo uwagi ochronie wzroku od rażącego światła, i tu — po bardzo szczegółowej analizie oddziaływania promieni widma słonecznego na oko,— dochodzi do następujących wniosków praktycznych: pilot nie potrzebuje się obiawiać promieni infraczerwonych, ani ultrafioletowych, które należą do niewidocznej części widma. Natomiast oko lotnika jest najbardziej wrażliwe na promienie średniej długości, stanowiące środkową część widocznego widma słonecznego. Ale i tutaj chodzi raczej o siłę rażącego światła, czyli o ilość tych promieni, nie zaś ich jakość. Trzeba zatem zapomocą odpowiednich szkieł zmniejszyć ilość działającego na oko światła, ku czemu służą szkła o przyćmionej górnej części z pozostawieniem dolnej nie zabrawionej. Dobre są także daszki ochronne umieszczone nad każdem szkłem osobno. Szkła zadymione, nie mogą wpływać na zdolność oceny odległości i głębokości i dlatego mogą być

śmiało zalecane pilotom.

Sprawą tą zajmuje się oddawna dr. Balla w Turynie. Twierdzi on, że niczem nieumotywowane jest mniemanie, jakoby głuchota miała być chorobą zawodową lotników.

Jego zdaniem, ogromna większość lotników zachowuje dobry słuch, nawet po wielu latach służby w powietrzu. Nie da się jednak zaprzeczyć, że zdarzają się częściowe zaburzenia słuchowe pod wpływem bardzo silnych podniet słuchowych od huku motorów, zwłaszcza jeśli są one ulokowane blisko głowy pilota.

Obok huku motorów działają na lotnika jeszcze inne bodźce dźwiękowe, powodowane przez prąd powietrza.

Wszystko to razem wzięte może wywoływać szereg niedomagań o charakterze ogólnym. Dlatego też zabezpieczenie uszu lotnika jest sprawą aktualną, zwłaszcza w pewnych rodzajach służby lotniczej, jak np.

przy bombardowaniu.

Sposobów zabezpieczenia jest bardzo wiele, zaczynając od zwyczajnego hełmu skórzanego, podszytego skórą króliczą, czy jagnięcą, lub też od używanej zazwyczaj waty. Ta ostatnia, niestety, dość często bywa stosowana niewłaściwie w postaci zbyt mocno zwiniętej kulki, utrudniającej dostęp powietrza do błony bębenkowej. Niektórzy lotnicy używają z dobrym skutkiem

puszków do pudru,

przytwierdzanych do wewnętrznej powierzchni hełmu, lub kominiarki. Istnieje też w handlu sporo przyrządów specjalnych, jak angielski „Ear defender", który ma kształt oliwki, zamkniętej od zewnętrznej strony metalowym pręcikiem.

Pomimo tych aparatów, ochraniających ucho, nie należy zaniedbywać ogólnych zasad profilaktycznych, jak:

1) leczyć ewentualne schorzenia nosa i gardła, nawet drogą operacyjną,

2) nie latać

w czasie zakatarzenia.

Należy też zwracać uwagę na szkodliwy wpływ gazów spalinowych, jeśli rury wydechowe są umieszczone niewiaściwie. Metodą bardzo pożyteczną jest wykonywanie ruchów połykania, zwłaszcza przy szybkich zmianach wysokości lotu.

NAWET ZDROWI LUDZIE

mogą być niebezpieczni dla otoczenia.

Źródłem prawie wszystkich chorób zakaźnych jest sam człowiek. Jednak nietylko chorzy mogą być niebezpieczni dla otoczenia, lecz także uzdrowieńcy lub zupełnie zdrowi ludzie.

Pod nazwą wydalających bakterje przez czas dłuższy należy rozumieć uzdrowieńców, którzy ciągle lub z przerwami wydalają bakterje, głównie za pomocą śliny lub plwociny, wydzieliny nosa, w stolcu, moczu i przez organy płciowe.

Nosicielami bakteryj nazywamy ludzi zdrowych, ale posiadających zarazki chorobotwórcze.

Nie wiemy, dlaczego nosiciele nie ulegają szkodliwym wpływom zarazków. Stan taki nazywamy

zakażeniem niemem.

Istnieje najprawdopodobniej stan równowagi pomiędzy organizmem i bakterjami, który ulega zaburzeniu przez bliżej nieznane czynniki.

Najważniejszem miejscem wydalania bakteryj jest gardziel i nos. Nie posiadamy skutecznie działającego środka dla unieszkodliwienia tych bakteryj. Podawanie surowicy leczniczej pozostaje bez wpływu. Jednak należy polecać płókanie i pendzlowanie środkami dezynfekującemi. Badanie zjadliwości bakteryj na świnkach morskich nie posiada większego znaczenia praktycznego. Pozwolenie na uczęszczanie do szkoły winno się uzdrowieńcom wydawać dopiero wtedy, gdy trzykrotne następujące po sobie, co 48 godzin dokonane badanie wydzieliny gardła,

da wynik ujemny

co do nosicielstwa bakteryj błonicy.

Jeżeli po 82 tygodniach od wyzdrowienia bakterje nie znikną, można pomimo tego zezwolić na chodzenie do szkoły, po uprzedniem zwróceniu uwagi danych osobników na możliwość zakażenia otoczenia.

Wydalanie bakteryj duru i paradurów odbywa się ze stolcem i z moczem. Częstość i okres wydalania są rozmaicie podawane i mogą trwać lata,

a nawet dziesiątki lat.

Odczyn Widala nie jest miarodajny w tym kierunku, gdyż są nosiciele z ujemnym, względnie zdrowi ludzie z dodatnim odczynem we krwi. Jako przyczynę tak długiego nosicielstwa podają przewlekłe zapalenie pęcherzyka żółciowego. — Wszelkie dotychczasowe zabiegi w celu pozbawienia ustroju zarazków, zabiegi chirurgiczne i naświetlania, nie dały pomyślnych rezultatów.

Okres izolacji nie może przekraczać 10 tygodni i może być przerwany, jeżeli trzykrotnie, co 8 dni, dokonane badanie stolca i moczu dało wynik ujemny. Jeżeli przerywamy odosobnienie, mimo obecności zarazków w wydalinach ustroju, to należy zwrócić baczną uwagę osoby zainteresowanej w tym kierunku. Niejednokrotnie należy też poradzić zmianę dotychczasowego zajęcia (piekarze, rzeźnicy).

Jedynie pilna współpraca odpowiednich władz, lekarzy praktyków i pracowni jest najodpowiedniejszym środkiem do zwalczania tego stałego niebezpieczeństwa.

PODSŁUCHANE

HUMOR SOWIECKI.

Trust wyrobów bawełnianych w związku z wydarzeniami politycznemi na Dalekim Wschodzie, wypuścił niedawno na rynek sowiecki perkaliki, które zamiast kwiatów i innych deseni, ozdobione zostały mapami poszczególnych dzielnic Syberji.

Pisma sowieckie podały, że mapy te znacznie uszlachetniły stosunki w przepełnionych tramwajach sowieckich. Zamiast nienadającego się do druku wzajemnego wymyślania pod adresem równouprawnionej kobiety, obecnie w tramwajach Moskwy słychać następujące "dowcipne" rozmowy:

— Obywatelko, prosimy zabrać z przejścia stację Pogranicznaja!

— Czy nie możnaby was, obywatelko prosić o mniejsze parcie Władywostokiem?

GRUNT SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ.

Na pokładzie statku powstało jakieś zamieszanie, bieganina. Raz po raz słychać gwizdek kapitana. Pan Bochenek woła z przerażeniem do żony:

— Magdziu, słyszysz? Ten okręt tonie.

— Czego mamy się martwić? Czy to nasz okręt.?

ZEMSTA.

Notatka reporterska: — Ubiegłej nocy zbiegł kasjer firmy Dudek zabierając żonę właściciela i jego kasę. Według słów p. Dudka szkoda jest nieznaczna.

...tor naczelny: Franciszek Probst.

...bito w druk... Władysława Stypułkowskieg...
w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.